

Dziewulski, Władysław

Sprawa Mieclawa (Masława) : w związku z pracą Janusza Bieniaka, Państwo Mieclawa. Studium analityczne, Warszawa 1963

Przegląd Historyczny 56/3, 468-483

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

Sprawa Mieclawa (Masława)

(w związku z pracą Janusza Bieniaka, *Państwo Mieclawa. Studium analityczne*, Warszawa 1963, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 225, 2 mapy)

Studium J. Bieniaka (rozprawa doktorska) składa się z dwóch części: pierwsza (rozdziały I—III) omawia rolę „państwa Mieclawa” w stosunkach wewnętrzno-polskich, druga (rozdziały IV—VI) przedstawia, w jaki sposób istnienie tego tworu politycznego rzutowało na układ stosunków między państwowych.

Pracę cechuje, obok dużej erudycji, wnikliwa analiza; nie ulega wątpliwości, że jej ustalenia faktograficzne pomnożą w wielu wypadkach naszą wiedzę o wydarzeniach. Nie wszystkie jednak wyniki są do przyjęcia.

Należy przede wszystkim postawić pytanie, czy autor udowodnił istnienie państwa Mieclawa jako organizacji konkurującej z państwem Kazimierza Odnowiciela i dążącej do wchłonięcia wszystkich ziem polskich. Głównym źródłem do dziejów Mieclawa jest relacja Galla-Anonima, do niedawna niedoceniana przez historyków. J. Bieniak zanalizował ją szczegółowo, stwierdzając w konkluzji wysoką wartość tego przekazu¹. Wydaje się jednak, że przy całym swym nowatorstwie i krytycznym stosunku do tradycyjnych poglądów zatrzymał się on w połowie drogi.

I tak, nie wyciągnął wszystkich konsekwencji z faktu, że relacja kronikarza jest wybitnie stronnicza. Gall opierał się na tradycji przedstawiającej Mieclawa w świetle niekorzystnym². Z uwagi na ogólną tendencję kroniki zmierzającej do ukazania Piastów jako przyrodzonych panów Polski człowiek, który im się przeciwstawił, zasługiwał w oczach kronikarza na surowe potępienie. Wrogość dla Mieclawa ujawnia się już w pierwszym zdaniu opowieści, że wielmoża ten uchwycił władzę na Mazowszu *sua persuasione*, a nie na mocy delegacji monarchy³, aczkolwiek, jak trafnie zauważa J. Bieniak, „delegacja ta nie mogła być mu dana, ponieważ książę został wygnany z kraju” (s. 77).

Autor słusznie odrzuca przyjętą przez historyków interpretację tytułatury Mieclawa, gdyż nie można oczywiście być jednocześnie księciem panującym i urzędnikiem książęcym. Zdaniem jego „Mieclaw stając się *princeps et signifer* na Mazowszu, objął władzę cywilną i wojskową w tej dzielnicy” — prawdopodobnie jako namiestnik książęcy (s. 77). Marginesowo zauważa on, że „podwójny tytuł Mieclawa wypłynął zapewne z motywów literackich (figura *pincerna et minister — princeps et signifer* z rymem jednozgłoskowym), określać jednak musi jakiś adekwatny wobec obu tych nazw rodzaj władzy. Ze *principes* w ściślejszym znacze-

¹ Jeszcze przed ukazaniem się książki J. Bieniaka dokonaliśmy analizy relacji Galla o Mieclawie w artykule *Kryzys państwa i kościoła w Polsce w XI wieku, Studia z dziejów kościoła katolickiego* t. II, 1960, nr 2. Artykułu tego J. Bieniak nie wykorzystał, ponieważ uwzględnił tylko pozycje wydane do końca roku 1960.

² Por. D. B o r a w s k a, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964, s. 186.

³ Jeżeli przyjmiemy lekcję *sua presumptione*, jak to czyni J. Bieniak za R. G a n s z y ŋ c e m, wówczas negatywne ustosunkowanie się Galla do Mieclawa zarysuje się jeszcze silniej.

niu mogli oznaczać namiestników dzielnic, świadczyć mogłoby określenie właśnie stolic dzielnicowych mianem *sedes principales*" (tamże, przypis 211)⁴.

Proponowana interpretacja tytułów Mieclawa nie jest przekonująca. W monarchii wczesnofeudalnej podział władzy na cywilną i wojskową był nieznany, zaś domysł, że w konkretnym wypadku *princeps* — to namiestnik dzielnicy, jest słabo podbudowany. *Sedes regni principales* nic tu pomóc nie mogą, gdyż nie znamy takiego przekazu źródłowego, w którym namiestnik dzielnicy występuje jako *princeps*, a zarazem łączy w swej osobie urząd chorążego⁵. Trzeba szukać w źródłach identycznego zestawu tytułów. Otóż w kronice Galla ukazują się dostojnik z tytułem *signifer* w osobie Skarbimira, który figuruje także jako *princeps milicie*⁶, i tu naszym zdaniem tkwi klucz do zagadki. Tytułatura Skarbimira pokrywa się z tytułaturą Mieclawa z tą jedynie różnicą, że w drugim wypadku brakuje przy tytule *princeps* wyrazu *milicie*, który zapewne został opuszczony czy to przez nieuwagę samego kronikarza, czy też z winy kopyisty.

Princeps milicie — to naczelnik wojska, czyli wojewoda. O chorążym wiemy tylko tyle, że był to urząd wojskowy; opinia J. Bieniaka, że godność ta oznacza dowództwo nad wojskiem, jest nie do przyjęcia z uwagi na brzmienie tytułatury Skarbimira. Można uznać za rzecz pewną tylko to, że chorąży nosił chorągiew księcia; o innych funkcjach ewentualnie przez niego pełnionych nic na razie nie wiemy⁷.

Dowodzenie wojskiem początkowo było zastrzeżone dla samego księcia, który oczywiście mógł je doraźnie zlecić któremuś z urzędników. Jak podaje Gall, dopiero Władysław Herman powierzył wojsko na stałe swemu komesowi pałacowemu, Sieciechowi⁸. Zapewne od tych czasów dowodzenie wojskiem stało się zwyczajną funkcją tego dostojnika, który przybrał wtedy polski tytuł wojewody⁹. Oczywiście chodzi o sprawowanie dowództwa naczelnego.

Urzędy wojewody i chorążego były ściśle związane z monarchią, z osobą księcia. Jeżeli więc Mieclaw już po wygnaniu Kazimierza został wyniesiony do godności „wojewody i chorążego”¹⁰, oznacza to, że objął on w zastępstwie nieobecnego w kraju księcia naczelną dowództwo wojska i rozwinął chorągiew książęcą. W ówczesnej sytuacji stanowiło to wypowiedzenie wojny wrogom dynastii, początek walki o ponowną intronizację wygnanego monarchy. Do takiego samego wniosku wreszcie trzeba byłoby dojść i w razie przyjęcia sugestii autora, że Mieclaw mógł ogłosić się namiestnikiem książęcym na Mazowszu¹¹.

⁴ Nie jest to zresztą pogląd nowy. Tytułaturę Mieclawa K. Szajnocha tłumaczył jako „rządca i chorąży mazowiecki” (*Bolesław Chrobry*, Lwów 1849, s. 250). Dla J. Bardacha namiestnik to *princeps* (*Historia państwa i prawa Polski do roku 1795*, Warszawa 1957, cz. 1, s. 134); prawdopodobnie miał on na myśli właśnie odpowiedni człon tytułatury Mieclawa.

⁵ W kronice Galla namiestnik figuruje pod mianem *comes* [*provinciae*] albo *dux* (*Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Cracoviae 1952 [dalej cyt.: Gall], II, c. 4, s. 69; II, c. 21, s. 88; III, c. 49, s. 118). Por. St. Zajackowski, *Uwagi nad terytorialno-administracyjnym ustrojem Polski XII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. VII, 1955, s. 297 n.

⁶ Gall II, c. 33, s. 101; III, c. 1, s. 128.

⁷ Zob. Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, wyd. 2, Poznań 1948, s. 70; J. Bardach, op. cit., s. 133 („Osobnym urzędem związanym z organizacją wojskową był chorąży”). W drugim wydaniu swej pracy J. Bardach w ogóle nie wspomina o chorążym.

⁸ Gall II, c. 10, s. 76.

⁹ Z. Wojciechowski, op. cit., s. 68. Por. J. Bardach, op. cit. t. I, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 128.

¹⁰ Również dla dawnego tłumacza Galla, Z. Komarnickiego, *princeps* w tym urywku kroniki to „wojewoda naczeln” (*Kronika Marcina Galla*, Warszawa 1878, s. 66).

¹¹ Tytuł namiestnika, jaki miał przyjąć według J. Bieniaka Mieclaw, też mieści w sobie pojęcie podległości panującemu.

Dlaczego jednak relacja Galla w jej dosłownym brzmieniu łączy piastowane przez Miecława urzędy nie z wygnanym monarchą, lecz z Mazowszanami (*Mazovie gentis sua persuasione princeps existebat et signifer*)¹²? Wydaje się, że interpretacja gramatyczna w tym wypadku zaprowadziłaby nas na manowce. Musielibyśmy przyjąć, że Mazowsze stało się wtedy jakąś republiką z obieralnym wojewodą i chorążym w jednej osobie na czele. Byłby to nawrót do hipotezy separatystyczno-plemiennej, z którą J. Bieniak rozprawił się, jak się wydaje, ostatecznie. Poza tym przyjęciu takiego wniosku stoi na przeszkodzie dalszy ciąg narracji Galla, z którego wynika, że Miecław początkowo był „sługą” Kazimierza, tzn. uznawał go za swojego władcę i dopiero w późniejszym czasie popadł w pychę i wypowiedział posłuszeństwo. Inne źródła do dziejów Kazimierza, które omówimy w dalszych wywodach, zdają się potwierdzać tę koncepcję.

Najprawdopodobniej omawiany urywek określa po prostu zasięg terytorialny faktycznej władzy Miecława, a zarazem poprzez użycie zwrotu *sua persuasione* zaznacza, że Miecław nakłonił Mazowszan do uznania go zastępcą wygnanego monarchy. Kronikarzowi należało na nieujawnianiu zasług Miecława wobec Kazimierza, ponadto na tenor jego relacji mogła wpłynąć sytuacja polityczna w Polsce w czasie pisanía kroniki. Gall nie mógł opowiedzieć bez ogródek, jak to ongiś wysoki dostojnik, wierny stronnik księcia w czasach dla niego najtrudniejszych, zwrócił się przeciwko swemu monarsze, bo taką relację można było zrozumieć, jako ostrzeżenie Krzywoustego przed palatynem Skarbimirem, który już wtedy mógł mieć jakieś zatargi z księciem. Z rodem Skarbimira — Awdańcami, jak wiadomo, łączyły kronikarza ściśle związki. By zapobiec niepożądanym skojarzeniom, Gall uważał za wskazane podkreślić, że Miecław uzyskał urzędy wojewody i chorążego nie drogą normalną na mocy delegacji księcia, lecz w sposób niezwykły, na podstawie uchwały Mazowszan powziętej za jego namową. Czytelnikowi podsuwano w ten sposób konkluzję, że Skarbimira nie można żadną miarą przyrównać do Miecława.

J. Bieniak zauważył, że kronikarz przedstawia główny cel Miecława — zdobycie władztwa nad całą Polską — w postaci zawołanej (s. 86). Zdaniem autora, sens wypowiedzi Galla był dla czytelnika zupełnie jasny, kronikarzowi zaś chodziło o podkreślenie niemoralności i niezgodności z prawem poczynań Miecława jako ewentualnej przestrogi dla innych, „co też w istocie dzięki wybitnie zręcznemu doborowi zwrotów i określeń bez wątplenia osiągnął”. Wywody te jednak nie wyjaśniają dlaczego Gall nie napisał wprost, że Miecław chciał zagarnąć panowanie nad Polską, rugując jej panów przyrodzonych — Piastów? Efekt, jaki zamierzał osiągnąć, byłby niepomniernie większy. Na przykładzie Sieciecha widać, że w razie potrzeby kronikarz nie uciekał się do zawołanych aluzji, lecz pisał bez ogródek o antydynastycznych planach tego wielmoży¹³. Wolno stąd wnosić, że zamiary Miecława nie sięgały tak daleko, jak sądzi autor, zwłaszcza że i sam Gall dokładnie określa istotę zatargu pisząc, że Miecław chciał zatrzymać Mazowsze siłą, tzn. wbrew woli panującego.

Zskopuł ten J. Bieniak stara się ominąć. Zdaniem jego „władza nad dzielnicą nie przekraczała ani prawnych, ani naturalnych możliwości wielmożów, o ile godziła się z ich obediencją wobec monarchy, od którego taką władzę otrzymywali”. Tylko „godność monarchy polskiego przewyższała naturalne możliwości Miecława, nie mogło wobec tego istnieć prawo, które by było w stanie dać mu je w ręce, przynajmniej tak długo, jak żyli panowie przyrodzeni” (s. 82 i 83). Autor zapomi-

¹² *Gens Mazovie* R. Grodecki (*Anonima* tzw. *Galla Kronika Polska*, Kraków 1923, s. 88) tłumaczy jako „lud mazowiecki”, co może wprowadzić w błąd. Kronikarz miał na myśli niewątpliwie ogół Mazowszan, nie zaś masy ludowe tej dzielnicy.

¹³ Gall II, c. 16, s. 81.

na jednak, że panujący nie tylko powoływał urzędników, ale mógł ich usuwać¹⁴. Ten więc, kto usiłował zatrzymać urząd wbrew woli panującego, postępował nie tylko wbrew prawu, ale i wbrew naturze, ponieważ w oczach Galla tylko Piastowie byli panami przyrodzonymi Polski i władza nad częścią jej terytorium, wynikająca ze sprawowania urzędu, mogła wypływać wyłącznie z woli panującego.

Nie ma istotnego znaczenia zwrot *nisus est obtinere*, do którego autor przywiązuje tak dużą wagę, bo ma z niego wynikać, że Miecławowi nie udało się zdobyć władzy nad całym państwem. Oznacza on po prostu, że Miecław próbował postawić na swoim, zatrzymując Mazowsze, mimo że Kazimierz zażądał jego ustąpienia z tej dzielnicy. Gall jako człowiek wykształcony na pewno wiedział, że pogwałcenie obowiązującego prawa nie może stworzyć stanu prawnego. Dlatego czyn Miecława w oczach kronikarza był jedynie zuchwałym usiłowaniem zdobycia władzy nad Mazowszem, którą mu już książę odebrał.

Gdy idzie o genezę powstania ludowego, nie wydaje się, by autor trafnie przedstawił ustrój Polski po wygnaniu Kazimierza (rozpadnięcie się kraju na kilka zwalczających się państweczek). Cała konstrukcja opiera się właściwie na wzmiance Kadłubka o „poronionych książętach”, której potwierdzenia nie można znaleźć w źródłach starszych. Nawet Miecław w świetle relacji Galla nie dopuścił się przywłaszczenia godności książęcej. Także „Powieść doroczna” nic nie mówi o zwróceniu się powstania ludowego przeciwko książętom, wymieniając jedynie panów, biskupów i księży jako ofiary gniewu ludu. Kosmas zaś stwierdza wyraźnie, że Polska w czasie najazdu Brzetysława pozbawiona była księcia¹⁵. Jedyne wyjście z tej trudności daje domysł, że po wygnaniu Kazimierza monarchię zastąpił jakimś ustrojem quasirepublikańskim, być może wzorowanym na federacji wieleckiej.

Zdaniem autora, powstanie objęło Wielkopolskę już przed najazdem czeskim (s. 105). Powołuje się on na świadectwo Galla, ale wiadomo, że kronikarz nie trzymał się skrupulatnie porządku chronologicznego. Świadectwo to można podważyć za pomocą pewnych szczegółów w relacji Kosmasa, który w opisie najazdu Brzetysława opierał się na jakiejś dobrej tradycji, zapewne rodzinnej. Poza informacjami o nietkniętych kościołach i skarbcach w Gnieźnie (na które powoływano się już nieraz w literaturze) zasługują na uwagę wzmianki o schronieniu się chłopów do grodu w Gieczu i opuszczeniu Gniezna przez większość mieszkańców¹⁶. Gdyby Wielkopolskę rzeczywiście objęła uprzednio ruchawka chłopska, wtedy ani nie wpuszczono by chłopów do warownego Gieczu, ani też mieszkańcy Gniezna nie zdecydowaliby się na szukanie niepewnego schronienia w mniejszych osadach i lasach, bo to naraziłoby ich na wpadnięcie w ręce powstańców.

Zresztą fakt, że powstanie przerosło ramy lokalnej ruchawki, właściwe poruszeniu chłopskim epoki feudalnej, i osiągnęło sukces, da się wytłumaczyć jedynie potężnym ciosem, jaki zadał państwowości polskiej najazd Brzetysława. O zwycięstwie powstańców można wnioskować z tenoru trzech przekazów źródłowych: relacji Galla, „Powieści dorocznej” i Roczników hildesheimskich. Gall przedstawia sprawę tak, że powstańcy stali się panami sytuacji, a nawet zorganizowali własny aparat państwowy wzorowany ściśle na poprzednio istniejącym (szczegół o „rozdrapaniu dostojęństw”). „Powieść doroczna” też ukazuje powstańców jako zwycięzców mówiąc, że oni „pozabijali swoich biskupów, popów i bojarów”. Poza tym w zakończeniu relacja „Powieści” powtarza użyty już na po-

¹⁴ J. Bardach, op. cit. t. I, s. 124; A. Vetulani, *Przemiany w urządzeniach i życiu prawnym spoteczeństwa w początkach państwa polskiego, Początki państwa polskiego. Księga tysięczna* t. II, Poznań 1962, s. 175.

¹⁵ *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, wyd. B. Bretholz [dalej cyt.: Kosmas] MGH SS, n.s. t. II, Berlin 1923, lib. II, c. 2, s. 83.

¹⁶ Kosmas II, c. 2, s. 83—84.

czątku zwrot: „i był u nich rozruch” (*i byst' v nich mjatež*), co w tym kontekście może oznaczać jedynie triumf powstania na objętym nim obszarze¹⁷.

Wreszcie Roczniki hildesheimskie wzmiankują o całkowitym upadku chrześcijaństwa w Polsce¹⁸, co musiało być skutkiem całkowitego zwycięstwa powstania, które, jak wiadomo, skierowało się także przeciwko nowej wierze.

Nie wydaje się, by można było traktować powstanie jako poruszenie samego tylko chłopstwa, wolnego i feudalnie zależnego. Jak wykazuje K. Buczek, krajobraz Polski wczesnofeudalnej różnił się diametralnie od współczesnego nam; nie więcej chyba jak 25—35% jej powierzchni było wolne od lasów i bagien. Gęstość zaludnienia szacuje się średnio na 4—4,5 mieszkańców na jeden km². W północnej Wielkopolsce i na Kujawach, stanowiących jądro państwa, ten wskaźnik mógł wynosić 8,5—10¹⁹. W tych warunkach chłopstwu było niezmiernie trudno zdobyć się na gromadne wystąpienie przeciwko ciemieżcom. Jak ta sprawa wyglądała we wczesnofeudalnych państwach słowiańskich, można się dowiedzieć z opisu powstania chłopskiego pod kierownictwem wieszczków pogańskich w ziemi rostowskiej około roku 1071. Ruchawka rozpoczęła się nad górną Wołgą w okolicy Jarosławla i rozszerzała się brzegiem tej rzeki, następnie zaś wzdłuż jej dopływu Szeksny aż do Jeziora Białego. Gromada powstańcza przebyła nie mniej niż 400 km, ale nad Jeziorem Białym stanęła w sile zaledwie 300 osób, do stłumienia zaś ruchawki wystarczyło zdecydowane wystąpienie poborcy książęcego, który miał pod swoimi rozkazami tylko 12 sług²⁰.

Oczywiście Polska Piastowska stała na wyższym szczeblu rozwoju demograficznego i społeczno-gospodarczego aniżeli zamieszkałe przez plemiona fińskie obszary Rusi północno-wschodniej, ale i tu niewielka gęstość zaludnienia była tym czynnikiem, który utrudniał ruchom chłopskim rozprzestrzenianie się i skuteczne działanie.

Należy więc sądzić, że możnowładcy mimo dezorganizacji aparatu państwowego wywołanej najazdem czeskim poradziłby sobie przy pomocy swych drużyn z buntem samego tylko chłopstwa²¹ i że o odmiennym przebiegu wypadków zdecydowała postawa trzeciej grupy społecznej, mianowicie drobnego rycerstwa. U Gall'a ukazuje się ono pod mianem *liberati* jako biorące udział w powstaniu obok chłopów (*servi*). W relacji kronikarza możnowładcy występują w dwoistej roli: wobec chłopów jako „panowie” (*domini*), wobec rycerstwa zaś — jako „szlachetni” (*nobiles*). Zresztą byłoby wysoce nieprawdopodobne przypuszczenie, że rycerstwo pozostawało neutralne w tak burzliwych czasach; po stronie możnowadców na pewno ono nie stanęło, gdyż wówczas powstanie ludowe zostałoby zdławione w zarodku.

W oczach rycerstwa rządy możnowładcze musiały utracić wszelki autorytet z chwilą, gdy nie zdołały zorganizować obrony przed najazdem czeskim. Na innym miejscu przedstawiłem poszlaki wskazujące, że polityczny program powstania przewidywał przywrócenie monarchii i powrót wygnanego Kazimierza²². Rycerzom przypadła niechybnie rola przywódców i organizatorów, ich udział zadecy-

¹⁷ *Powieść wriemiennych let* t. I, Moskwa 1950 [dalej cyt.: FWL], s. 101.

¹⁸ MGH SS III, s. 99.

¹⁹ K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat (Zarys geograficzno-historyczny)*, Wrocław—Kraków 1960, s. 34 i 84 n.

²⁰ FWL I, s. 117—119; M. N. Tichomirov, *Kriestjanskije i gorodskije wosstanija na Rusi XI—XIII ww.*, Moskwa 1955, s. 114—124 (autor wykorzystał informacje zawarte w latopisie Perejasławla Suzdalskiego, który czerpał z jakiegoś dawnego źródła).

²¹ O drużynach możnowadców por. A. Nadolski, *Polskie sity zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego. Zarys strategii i taktyki*, Łódź 1956, s. 15; J. Bardach, op. cit. t. I, s. 115; A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 42 n.

²² W. Dziewulski, op. cit., s. 124.

dował o powodzeniu ruchu powstańczego, im pewno dostały się owe „rozdrapane dostojęstwa”, czyli urzędy odebrane możnowładcom, wreszcie z ich pomocą musiała się dokonać restauracja dawnych stosunków społecznych po powrocie Kazimierza²³.

Czy można bliżej określić datę wybuchu lub największego nasilenia ruchu powstańczego? S. M. Kuczyński wypowiedział opinię, że powstanie mogło trwać niedługo, bo zaledwie kilka miesięcy²⁴. Uznając to spostrzeżenie za trafne przyjęliśmy na innym miejscu, że powstanie w Wielkopolsce wybuchło zaraz po wycofaniu się wojsk czeskich i trwało mniej więcej od sierpnia do października 1039 roku, kiedy to miał nastąpić powrót Kazimierza²⁵. To ustalenie uznajemy teraz za zbyt pochopne, nie uwzględniliśmy bowiem okoliczności, że wstrząs wywołany przez najazd czeski był tak dotkliwy, iż masy ludowe i rycerstwo potrzebowały pewnego czasu, aby przyjść do siebie, wyciągnąć wnioski z wytworzonej sytuacji i przygotować się do rozprawy z możnowładztwem. Dlatego rozpalenie się powstania należałoby przesunąć raczej na wiosnę następnego roku (1040), kiedy to na przednówku osiągnięto w zrujnowanym kraju dno nędzy, a w związku z tym antagonizmy społeczne zaostrzyły się w sposób niebywały.

Z uwagi na monarchistyczną ideologię powstania zapewne nic nie stało na przeszkodzie powrotowi księcia do kraju z chwilą, gdy powstanie zwyciężyło. Wydaje się, że powrót Kazimierza trzeba datować najpóźniej na lato 1040 roku, z jednej strony bowiem można uznać za trafny przytoczony pogląd S. M. Kuczyńskiego, z drugiej strony wysłanie wraz z Kazimierzem posiłków niemieckich (500 rycerzy) wskazuje na zamiar rzeczywistego czy pozorowanego zagrożenia Czech od wschodu w czasie, gdy miały ruszyć na Brzetysława główne siły niemieckie, co nastąpiło w sierpniu 1040 roku²⁶.

Z uwagi na powyższe trzeba zakwestionować pogląd J. Bieniaka (s. 94), że po odejściu wojsk czeskich z Wielkopolski Miecław urządził jakąś wyprawę, która

²³ Wypadki przechodzenia warstw pośrednich z jednej strony barykady na drugą w czasie walk społecznych nie należały do rzadkości. Wydaje się, że rycerstwo kilkakrotnie zmieniło swą orientację w dobie kryzysu państwowości polskiej w czwartym dziesięcioleciu XI wieku: najpierw poparło Bezpryma przeciwko Mieszkowi II i możnowładcom, następnie wspólnie z możnowładztwem wyгнаło Kazimierza, z kolei zwróciło się przeciwko możnowładztwu wraz z zbuntowanym chłopstwem, wreszcie pomogło Kazimierzowi przywrócić dawne porządki, zawierając jakiś kompromis z możnymi. Bez przyjęcia tego rodzaju hipotezy roboczej trudno zrozumieć mechanizm owych wysoce dramatycznych wydarzeń.

²⁴ S. M. Kuczyński, *Nieznaný traktat polsko-ruský*, „Slavia Antiqua” t. V, 1956, s. 263, przyp. 43.

²⁵ W. Dziewulski, op. cit., s. 127.

²⁶ Zdaniem J. Bieniaka, pobyt Kazimierza w Niemczech przeciągnął się zapewne poza sierpień 1040 r. i nastąpił dopiero późną wiosną lub wczesnym latem 1041 r.; wzmianka Galla o jego udziale w działaniach wojennych w czasie wygnania może dotyczyć tylko wyprawy niemieckiej na Czechy odbytej w tym właśnie czasie, gdyż ona była najbliższą od chwili przybycia Kazimierza do Niemiec wojną, jaką prowadziło cesarstwo. Poglądu tego nie uważamy za trafny. Ponieważ Kazimierz utracił tron wkrótce po jego objęciu, być może już w roku 1034 (D. Borawska, op. cit., s. 168—170), mógł on uczestniczyć w wyprawach Konrada II w Wietłów w latach 1035—1036 oraz w wyprawie włoskiej w latach 1037—1038, ewentualnie w walkach z hrabią Odonem z Szampanii, który w roku 1037 najechał Lotaryngię (por. H. Bresslau, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Konrad II* t. II, Leipzig 1884, s. 150 n., 216 n., 241 n., 267 n.). Wydaje się, że w celu wyjaśnienia chronologii powrotu Kazimierza należy uwzględnić informację Galla o posiłkach niemieckich owarzyszających księcia. Wysłanie ich jesienią 1039 r. nie miałoby celu, ponieważ przedsięwzięta wtedy wyprawa niemiecka na Czechy była jedynie demonstracją zbrojną, co czyniło niepotrzebnym jednoczesne przeprowadzenie dywersji od strony Polski, bo wysłane w tym kierunku siły zbrojne mogły być łatwo zniszczone przez Czechów. Mając zaś do wyboru lata 1040 i 1041 jako termin tego rodzaju akcji militarnej, trzeba dać pierwszeństwo raczej dacie wcześniejszej. Henryk III bowiem już w tym roku chciał ostatecznie rozprawić się z Brzetysławem (co zresztą mu się nie udało), nie miał więc powodu odkładać wyprawienia Kazimierza do Polski do roku następnego.

ewentualnie mogła rozszerzyć zasięg jego władzy do okolic Poznania. Ponieważ, w świetle relacji Galla, Miećław w czasie nieobecności księcia był rzecznikiem i obrońcą jego interesów, powstańcy zaś również walczyli o umożliwienie powrotu prawowitemu władcy, trzeba uważać za wykluczone, aby Miećław mógł przeciwko nim wystąpić. Najwyżej można było mu zarzucić postawę dwuznaczną, która znalazła wyraz w zanotowanym przez Galla przyjmowaniu zbiegłych z Wielkopolski feudałów, m. in. zapewne i takich, którzy w swoim czasie przeciwstawili się Kazimierzowi. Wypada też odrzucić domysł skądinąd ponętny, że to Miećław przez swych wysłanników rozniecił rewoltę przeciwko możnym. Najprawdopodobniej ani nie zwalczał on powstańców, ani ich nie popierał.

W ujęciu J. Bieniaka Kazimierz po powrocie do kraju próbował zjednać sobie Miećława, ale bezskutecznie, co dało początek kilkuletniej wojnie domowej (s. 84). Teza o długotrwałym zatargu zbrojnym Kazimierza z Miećławem, aczkolwiek powszechnie przyjęta, nie da się jednak utrzymać po konfrontacji ze źródłami i argumentami natury logicznej.

Wypada w tym miejscu postawić pytanie, czy wojna domowa mogła w ogóle tak długo trwać? Kazimierz opanował najpierw Wielkopolskę i dopiero później (według J. Bieniaka w roku 1041) rozciągnął swą władzę także na Małopolskę, poprzednio okupowaną przez Czechów. Obydwie dzielnice, szczególnie zaś Wielkopolska, były silnie zniszczone wskutek powstania ludowego i najazdów nieprzyjaciół²⁷. Czy w oparciu o taką bazę gospodarczą i ludnościową mógł Kazimierz zdecydować się na zbrojny zatarg z silniejszym od niego Miećławem? Jeżeli zaś Miećław rzeczywiście dążył do zagarnięcia całej spuścizny po Piastach, dlaczego właściwie tego nie uczynił? Nawet po powrocie księcia mógł przecież znaleźć odpowiedni moment do wykorzystania swej przewagi militarnej i wypędzić Kazimierza z kraju zanim zdążyłaby nadejść pomoc niemiecka czy ruska²⁸. Jeżeli tego nie uczynił, musiał mieć po temu dostateczne powody; mógł np. zdawać sobie sprawę z tego, że usunięcie dynastii na stałe nie rokuje widoków powodzenia.

Od przesłanek wyrozumowanych przejdziemy teraz do informacji źródłowych. Z relacji Galla wynika, że Miećław był „sługą” Kazimierza. Określenie to odnosić się może tylko do czasów po powrocie księcia do kraju, gdyż w przedstawieniu kronikarza wzniesienie się Miećława nastąpiło zaraz po śmierci Mieszka II, bo Kazimierza wygnano, gdy tylko zaczął panować²⁹. Opierając się na innych wypowiedziach Galla, można wnioskować, że konflikt Kazimierza z Miećławem nie nastąpił zaraz po powrocie księcia do Polski ani też nie był długotrwały. Według kronikarza wojna z Miećławem rozpoczęła się dopiero po uwolnieniu przez Kazimierza ojczyzny i wypędzeniu obcych najedźców; daje on również do zrozumienia, że książę rozprawił się ze zbuntowanym poddanym w krótkim czasie³⁰.

Gdy idzie o inne źródła, na pierwszym pod względem chronologicznym miejscu należy umieścić figurującą w latopisach krótką wzmiankę o wyprawie księcia Jarosława kijowskiego na Mazowszszan w 1041 r. Według panującego w nauce przekonania wyprawa ta została przedsięwzięta w interesie Kazimierza i stanowiła początek rozgrywki, która swój finał znalazła w pokonaniu Miećława

²⁷ O wyluczeniu ówczesnej Polski por. St. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel, Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961, s. 496.

²⁸ Rycerze niemieccy, których dał Kazimierzowi Henryk III, najpóźniej po paru miesiącach powrócili do domu; wojska wczesnofeudalne nie nadawały się do długotrwałych wypraw.

²⁹ ...cum ... regnare cepisset (Gall II, c. 18, s. 41).

³⁰ Igitur eliberata patria et expugnata, profugatisque gentibus exterorum, non minor Kazimiro restabat hostilis profugatio sue gentis suorumque iure proprio subditorum. Erat namque quidam Meczlavus nomine... (Gall II, c. 20, s. 45).

w 1047 r.³¹ Przekonanie to J. Bieniak podważył wykazując, że pierwsza wyprawa odbyła się raczej jeszcze przed małżeństwem Kazimierza i bez porozumienia z księciem polskim i dopiero wyprawa w roku 1047 pozostaje w związku z tym małżeństwem. Jednak autor sądzi, że istniała jakaś łączność między wyprawą ruską z roku 1041 a niemiecką decyzją wysłania Kazimierza do Polski (s. 115—116); powołuje się on m. in. na domysł B. Włodarskiego, że w czasie zjazdu w Allstedt 30 listopada 1040, z udziałem posłów ruskich, zarysowało się porozumienie rusko-niemieckie. Genezy wyprawy z roku 1041 zdaniem jego należy szukać w naporze Rusi na wschodnie Mazowsze i na Jaćwież.

Przeciwno temu pogładowi jednak można wysunąć szereg zastrzeżeń. Wczesnofeudalne państwo ruskie istotnie dążyło do opanowania wschodnich brzegów Bałtyku. Wyprawy Jarosława z lat 1030 (Czudowie w dzisiejszej Estonii), 1038 (Jaćwież), 1040 (Litwa) zmierzały niewątpliwie do stopniowej realizacji tego programu. Natomiast trudno uwierzyć w istnienie rzekomej koalicji mazowiecko-jaćwiesko-litewskiej, która w dodatku miała stanowić jakiś trwały związek. Już samo zorganizowanie koalicji złożonej z tak różnorodnych elementów byłoby rzeczą trudną i wątpić należy, czy bałtyckie organizacje plemienne mogły wykazać wiele zrozumienia dla długotrwałej kombinacji politycznej. Nie sposób także uwierzyć, że hipotetyczne zwierzchnictwo polskie nad Jaćwieżą zdołało przetrwać do czasów Mieclawa i było przez niego wykonywane (s. 159). Od śmierci Chrobrego państwo polskie przeżyło tyle wstrząsów, że nie zdołała utrzymać nawet Pomorza, mimo nierównie większego znaczenia tego regionu i wcześniejszego złączenia go z państwem Piastów. Zresztą dla Mieclawa wtrącenie się w wojnę Rusi z Jaćwieżą było krokiem wysoce ryzykownym i spodziewać się należy, że raczej wolał uniknąć tego za wszelką cenę. A zupełnie już dowolna jest opinia J. Bieniaka, że Kazimierz w układzie zawartym z Jarosławem zgodził się na podporządkowanie Litwy państwu kijowskiemu (s. 169). Polska wczesnofeudalna ani nie sąsiadowała z Litwą, ani też nie interesowała się tym krajem; Gall i Kadłubek w ogóle nie wspominają o Litwie.

Wydaje się, że klucz do wyjaśnienia genezy wyprawy z roku 1041 tkwi w notatce o pobycie posłów ruskich w Allstedt, którą autor raczej zbagatelizował. Rzucona mimochodem uwaga o zawartym wtedy porozumieniu niemiecko-ruskim może być trafna z tym jednak, że mogło ono dojść do skutku zarówno w interesie Kazimierza, jak i na jego szkodę. Mogła zajść taka sytuacja, że Mieclaw, aczkolwiek uznawał Kazimierza za swego władcę, był zbyt potężny jak na urzędnika książęcego. Dlatego atak Rusinów na jego domenę — Mazowsze byłby w swych skutkach korzystny dla Kazimierza, osłabiając pozycję Mieclawa w państwie. Mogła też zajść i taka ewentualność, że w Allstedt strona niemiecka wyraziła zgodę na zdobycie Mazowsza przez księcia kijowskiego i oparcie granicy ruskiej o Wisłę. Za tym przypuszczeniem przemawiałaby okoliczność, że Jarosław faktycznie zdołał przesunąć granice swego państwa na zachód zdobywając grody czerwieńskie, ziemię przemyską i Podlasie. Niemcom zaś zależało na osłabieniu Polski i przed układem ratybońskim mogła powstać koncepcja jej okrojenia na rzecz Rusi.

W związku z powyższymi uwagami wymaga rozpatrzenia okoliczność, że notatka w łacińskich źródłach mówi o wyprawie na Mazowszan, co mieściłoby w sobie pojęcie ich niezależności. Ponieważ przyjmujemy, że podówczas Kazimierz już był powrócił do Polski, Mieclaw zaś jemu się podporządkował, przynajmniej formalnie, w konsekwencji należałoby oczekiwać zapisu mówiącego o wyprawie „na Lachów”. Pod takim bowiem określeniem występuje w źródłach ruskich państwo polskie³².

³¹ W swoim czasie również uważaliśmy za rzecz pewną, że Kazimierz usiłował pozbyć się Mieclawa z pomocą ruską już w roku 1041, gdy zaś wyprawa ruska spotkała się z niepowodzeniem, ugodził się przywódcą Mazowszan (op. cit., s. 130—131). Pogląd ten w świetle pracy J. Bieniaka trzeba uznać za mylny.

³² PWL I, s. 58, 101, 116, 122, 136, 159, 178, 180, 181, 183 i 195.

Wydaje się, że okoliczność ta w konkretnym wypadku nie ma większego znaczenia, ponieważ przejęta przez latopis notatka typu paschalnego mogła po prostu skonkretyzować terytorialny cel wyprawy, który istotnie ograniczał się do Mazowsza.

Wyprawa w roku 1041 była, jak zwykle się przyjmuje, nieudana. Niemniej jednak zagrożenie od ściany wschodniej mogło skłonić Miecława do większej uległości względem Kazimierza. Że stosunki między nimi jakoś się ułożyły, można wnioskować z przekazów źródeł niemieckich (Roczniki altajskie), które rzucają nieco światła na losy Kazimierza w latach 1042—1046.

Relacje Roczników altajskich o niestawieniu się księcia polskiego na zjazd w Goslarze na Boże Narodzenie 1042 roku J. Bieniak uważa za dowód poważnego kryzysu panowania Kazimierza w Polsce wywołanego wzmocnionym naciskiem Miecława (s. 90 i 189—190). W wyniku dalszych dociekań dochodzi do wniosku, że to samodzielna polityka Kazimierza wobec Rusi (sojusz z Jarosławem przypięczętowany małżeństwem z Dobroniegą) ściągnęła na niego wówczas niełaskę króla niemieckiego (s. 140 i 188).

Niestety, omawiany przekaz nie upoważnia żadną miarą do domysłu, iż Kazimierza zatrzymały w Polsce jakieś działania wojenne³³. Czytamy w nim, że Kazimierz nie przybył do Goslaru wbrew wyraźnemu rozkazowi króla. Wynika stąd, że o żadnej wojnie domowej w Polsce na dworze niemieckim nic zgoła nie wiadano, bo w przeciwnym razie król nie wzywałby do siebie Kazimierza. Gdyby nawet przyjąć, że zamieszki w Polsce wybuchły tuż przed wyprawieniem poselstwa, to i w tym wypadku wieść o nich musiałaby dotrzeć do Henryka III najpóźniej wraz z posłami Kazimierza i nie miałby on powodu do gniewu.

Dowiadujemy się następnie z teźże notatki rocznikarskiej, że mimo niełaski, jaka dotknęła księcia polskiego, znowu nie stawiał się on przed królem, wyprawił natomiast nowe poselstwo z oświadczeniem, że nie może przybyć ze względów od niego niezależnych i gotów jest stwierdzić to pod przysięgą. Wypada zapytać, czy wojna domowa w sąsiednim kraju może należeć do wydarzeń, które trzeba udowodniać aż przysięgą? Przyczyna niestawienia się Kazimierza musiała być nieznaną szerszemu ogółowi, stanowiła jedną z tajemnic państwowych, której książe polski wolał nie zdradzić nawet własnym posłom.

W tej sytuacji powinniśmy raczej przypuszczać, że Kazimierz nie tylko nie miał wtedy żadnych kłopotów natury militarnej, lecz wprost przeciwnie, już w końcu 1042 roku stanął tak mocną nogą w kraju, że mógł przybrać dość niezależną postawę wobec Niemiec. Trudno przypuszczać, że to nadzieja na pomoc ruską tak go ośmieliła, bo nieudana wyprawa na Mazowsze w roku poprzednim wykazała, że możliwości militarnych Rusi raczej nie należy wysoko cenić.

Z tego wszystkiego można wysnuć wniosek, że Miecław — wbrew pogładowi autora — nie tylko żył wtedy w zgodzie z Kazimierzem, ale i wspierał go całą swą potęgą. Tylko w tym wypadku Kazimierz mógł czuć się tak pewny siebie, jakim go ukazuje zanalizowana notatka w Rocznikach altajskich.

Według J. Bieniaka wojna domowa w Polsce trwała i w następnych latach, przy czym akcja dyplomatyczna Miecława zdołała doprowadzić do zawarcia sojuszu z władcami Czech i Pomorza. Autor powołuje się na inny przekaz Roczników altajskich, który opisuje, jak to Henryk III pogodził w czerwcu 1046 r. Brzetysława czeskiego i „Zemuzila” pomorskiego z Kazimierzem. Uważa, że intencje zaczepne można przypisać jedynie przeciwnikom księcia polskiego, bo on sam miał jeszcze nie dokończoną wojnę z Miecławem i że konflikt, zapewne zbrojny, musiał

³³ Podajemy tu tekst przekazu: *Bulanici ducis nuncii cum muneribus suis rejecti nec presentiam caesaris aut affatum meruerunt, quia ipse, iuxta quod iussus erat, noluerat venire. Missa tamen denuo legatione se excusat et, quia venire non potuerit, iusiurando promittendo confirmavit, sique gratiam recipere regis meruit (Annales Altahenses Miores, Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum, Hannoverae 1891, s. 32).*

wybuchnąć najpóźniej na wiosnę tego roku. Sytuacja ułożyła się tak niekorzystnie dla Kazimierza, że zdecydował się on na wniesienie skargi do Henryka III. Pośrednictwo niemieckie doprowadziło do układu w Miśni, mocą którego książę polski musiał uznać niezależność Pomorza oraz panowanie czeskie na Śląsku (s. 88—89 i 194—195).

Niestety, znowu mamy do czynienia z domysłami, które są pozbawione oparcia źródłowego³⁴. Państwo Kazimierza, zaatakowane jednocześnie, jak chce autor, przez Miecława, Czechów i Pomorzan, zostałyby zmiażdżone od razu z uwagi na jego słabość militarną, stwierdzoną dla następnego roku zgodnie przez Galla i źródło ruskie, sam zaś Kazimierz musiałby ponownie uchodzić z kraju. Tymczasem notatka w Rocznikach altajskich, mówiąca o stawieniu się Kazimierza, Brzetysława i „Zemuzila” przez Henrykiem ze stosownymi darami, ukazuje nam wszystkich trzech jako panujących, których stać było na odpowiednie obdarowanie króla. W dodatku pora zimowa nie nadawała się do prowadzenia działań wojennych o poważniejszym charakterze; w jeszcze większym stopniu odnosi się to spostrzeżenie do wiosny z uwagi na puste na przednówku śpichrze, co uniemożliwiało najeźdźcom zaopatrzenie się w żywność. Wyznaczenie na dzień 24 czerwca terminu zjazdu książąt wskazuje raczej na powzięty przez króla zamiar niedopuszczenia do działań wojennych w najsposobniejszej dla nich porze, to jest w końcu lata i wczesną jesienią³⁵.

Sama koncepcja trójprzymierza o charakterze zaczepnym wrogów księcia polskiego jest w konkretnym wypadku wysoce nieprawdopodobna. Jakich korzyści mógł się spodziewać po nim partner najważniejszy — książę czeski? Zawarty zaledwie przed pięciu laty układ ratyboński oznaczył granice nabytków czeskich w Polsce i zabronił Brzetysławowi dalszych zaborów. Na zmianę tych postanowień nie mógł on liczyć, gdyż Niemcy nie zezwoliłyby na dalsze powiększenie sił państwa czeskiego. Nie zanosilo się również i na korzyści polityczne. Jeżeli Kazimierz rzeczywiście walczył podówczas z Miecławem, jak twierdzi autor, w interesie Czech leżałoby jak najdłuższe utrzymanie równowagi między obydwoma rywalami, nie zaś zjednoczenie Polski pod władzą potężniejszego z nich — Miecława.

Co prawda J. Bieniak sądzi (s. 195), że książęta czeski i pomorski postanowili poprzeć Miecława, bo „zbliżające się zwycięstwo Kazimierza, opartego o sojusz z Rusią, byłoby dla nich obu groźniejsze niż utrzymanie się pozbawionego możniejszych sprzymierzeńców Miecława”. Czy jednak mogli oni mieć pewność, że los Miecława jest już przypieczętowany? W początkach 1046 roku wspólna akcja polsko-ruska, jeżeli w ogóle została już uzgodniona, nie należała zapewne do rzeczy powszechnie znanych, niepowodzenie zaś wyprawy z roku 1041 nakazywałoby liczyć się z ewentualnością, że i tym razem Miecław zdoła się obronić.

Właściwa ocena układu miśnieńskiego wymaga uprzedniego wyjaśnienia, dlaczego rokowania w Merseburgu nie dały rezultatu i trzeba było zorganizować ponowne spotkanie trzech książąt w Miśni. Nie sposób przecież uwierzyć, że królowi zależało na spędzeniu w Miśni święta Piotra i Pawła. Zdaniem J. Bieniaka stało się tak dlatego, że spory, które dzieliły książąt, musiały być poważne; możliwe też, że w międzyczasie poszczególni książęta prowadzili rozmowy z pełnomocnikami

³⁴ Interesująca nas relacja brzmi jak następuje: *His omnibus peractis rex inde discessit ac Mersiburg, natale sancti Johannis celebraturus, pervexit. Illic etiam Bratislao dux Boemorum, Kazmir Bolaniorum, Zemuzil Bomeraniorum advenerunt atque regem donis decentibus honoraverunt. Eodem die fecit rex filliam ipsius velamine sacro velari simulque abbatissam Quittilingenburghensem consecrari. Inde discedens apostolorum Petri et Pauli festa Mihsina celebravit, ubi etiam conventionem secundam habens duces peractos inter se pacificavit. Illic etiam Teti, Dietrici comitis filius, marchas Ekkahardi duas a rege promeruit, terciam, id est Mihsinensem, rex adhuc retinuit (Annales Altaenses Miores, s. 41—42).*

³⁵ A. N a d o l s k i, op. cit., s. 48.

królewskimi. Ale to wszystko można było załatwić w Merseburgu. Tak samo chybione byłoby szukanie przyczyny przenosin w ruchliwości Henryka III, który lubił jeździć po kraju. Tym razem musiał on ciągnąć ze sobą do Miśni odległej o 100 km w linii powietrznej od Merseburga nie tylko własny dwór, ale i orszaki trzech książąt cudzoziemskich. W tej sytuacji nasuwa się domysł, że któryś z książąt sprzeciwił się woli Henryka i trzeba było użyć specjalnych środków dla przełamania oporu.

Kazimierz nie mógł być tym księciem, gdyż mając przeciwko sobie Brzetysława i „Zemuzila” nie narażałby się Henrykowi. Znamy go zresztą jako dobrego dyplomate; w roku 1050 umiał on obiecać temuż Henrykowi spełnienie jego żądań, a następnie nie dotrzymać obietnicy³⁶.

Nie zwrócono dotychczas uwagi na zdanie w Rocznikach altajskich następujące zaraz po opisie pogodzenia książąt przez Henryka. Rocznikarz zanotował, że król nadał wtedy niejakiemu Tetiemu dwie marchie ze spuścizny po zmarłym 24 stycznia tegoż roku margrabi miśnieńskim Ekkehardzie II, samą zaś marchię miśnieńską na razie zatrzymał w swoich rękach. Trzeba tu przypomnieć o geograficznym położeniu Miśni i jej znaczeniu strategicznym. Znajdowała się ona w odległości kilkudziesięciu kilometrów od granicy czeskiej; z niej w roku 1040 natarł na Czechy silny oddział niemiecki pod wodzą Ekkeharda II, wspierając uderzenie głównych sił od strony Bawarii. Przypuszczamy, że udając się demonstracyjnie do Miśni w celu normalizacji stosunków miejscowych, król dał do zrozumienia księciu czeskiemu, że jest gotów wszcząć przeciwko niemu akcję wojenną. Mielibyśmy tu poszlakę wskazującą, że to właśnie Brzetysław był przeciwnikiem ugody, którą król narzucał poważnionym książętom. Wszystkie bowiem czynności urzędowe, których Henryk dokonał w Miśni, jak pogodzenie książąt, załatwienie sprawy marchii oraz nadania 2 lipca tegoż roku na rzecz miejscowego biskupstwa i kapituły³⁷, mogły być równie dobrze dokonane i w Merseburgu.

Co mogło być kością niezgody? Na to, że Henryk zgodzi się na przesunięcie granicy z Polską na korzyść Czech, Brzetysław nie mógł liczyć, bo w Ratyżbonie uzyskał już ustępstwa maksymalne. W dodatku Henryk wówczas gwałtownie potrzebował jego pomocy przeciwko Węgrom, teraz zaś, po pokonaniu latem 1044 roku uzurpatora Samuela Aby i ponownym wprowadzeniu na tron węgierski powolnego Niemcom Piotra Wenecjanina, królowi nie zależało specjalnie na Brzetysławie. Za prawdopodobniejszy trzeba uznać domysł, że Kazimierz zdołał odebrać księciu czeskiemu jakąś część jego zdobyczy terytorialnych. W związku z tym w 1046 roku zanośliło się na czeską wyprawę odwetową, jednocześnie zaś Kazimierzowi zagroziła Pomorzanie, którzy, jak zauważył St. Kętrzyński, zawsze byli gotowi rabować i łupić, ilekroć w Polsce nadarzyła się sposobność³⁸. Wówczas nastąpiła interwencja Henryka III, który tym razem skłonny był pomniejszyć nieco nabytki czeskie uzyskane na mocy układu ratyżbońskiego, korzyści zaś przyznane Kazimierzowi zrównoważył uznaniem „Zemuzila” za władcę niezależnego.

O jaki obszar mogło chodzić w danym wypadku? J. Bieniak utrzymuje, że Brzetysław przyłączył do swego państwa nie tylko Śląsk, ale i Małopolskę, i to raczej całą (s. 121—125). Istotnie, Brzetysław musiał skorzystać z nadarzającej się sposobności odzyskania Śląska i Małopolski, które należały do Czech przed kilkudziesięciu laty. W szczególności o rządach czeskich w Krakowie pamiętano w Czechach bardzo długo (dokument praski z roku 1086, kronika Kosmasa). Wydaje się jednak, że w roku 1039 Brzetysław zagarnął raczej tylko Kraków z przyległym

³⁶ St. Kętrzyński, op. cit., s. 483 n.

³⁷ MGH, *Diplomatum regum et imperatorum Germaniae* t. V, *Henrici III diplomata*, Berlin 1931, s. 197—200.

³⁸ St. Kętrzyński, op. cit., s. 407.

okręgiem, tj. ziemię krakowską. Do zaboru całej Małopolski wtedy chyba nie doszło, gdyż Kosmas relacjonuje, że wojsko czeskie po zajęciu Krakowa ruszyło wprost do Wielkopolski. Natomiast budzi wątpliwości teza autora, że książę czeski zwrócił nabytki w Małopolsce już w roku 1041, na mocy traktatu ratyżbońskiego. Rocznik kapitulny krakowski bowiem, który opiera się na wcześniejszych zapiskach, notuje pod datą 16 kwietnia 1045 urodzenie się Mieszka, trzeciego syna Kazimierza, brakuje natomiast w nim daty urodzenia dwóch starszych synów³⁹. Niezanotowanie przez kler krakowski tak ważnych wydarzeń, jak przyście na świat synów panującego, zwłaszcza pierworodnego, oznacza chyba to, że w owym czasie Kazimierz jeszcze nie rządził w Krakowie. Ponieważ pierworodny syn, Bolesław, urodził się najprawdopodobniej w roku 1043, drugi zaś syn, Władysław Herman — w roku następnym, można przyjąć że uwolnienie Krakowa od okupacji czeskiej wydarzyło się gdzieś na przełomie 1044 i 1045 roku. Innymi słowy, pozostawione Czechom przez Henryka III w roku 1041 *duae regiones* — to Śląsk i ziemia krakowska. J. Bieniak odrzuca stanowczo taką lokalizację nabytków Brzetysława. Sądzi on, że postanowienia traktatu ratyżbońskiego nakładały na księcia czeskiego obowiązek zwrotu części jego nabytków polskich, bo zatrzymanie przez niego całości oznaczałoby dla Henryka III rezygnację z owoców zwycięstwa (s. 119—120). Wiemy jednak z dokumentu praskiego z roku 1086, że biskupstwo praskie rościło pretensje do całej Małopolski, a nawet i terytoriów ruskich aż po Styr i Boh. Stąd można przyjąć, że zatrzymanie przez Brzetysława na mocy układu ratyżbońskiego tylko ziemi krakowskiej i rezygnacja z reszty Małopolski mogły być traktowane jako poważne ustępstwo. W ślad za G. Labudą J. Bieniak uważa, że *duae regiones* to Śląsk i utracone już dawniej Morawy. Jednakże sam Labuda ustalił, że już w roku 1033 Brzetysław, pokonany przez Henryka III, zdołał odzyskać jego łaskę i utrzymał się przy Morawach⁴⁰, a więc usankcjonowanie zaboru Moraw musiało nastąpić już wtedy, a nie dopiero w roku 1041.

Natomiast przekaz Roczników altajskich nie uzasadnia domysłu J. Bieniaka o „rozpaczliwej kontrakcji dyplomatycznej Miecława”, która miała doprowadzić do stworzenia koalicji mazowiecko-czesko-pomorskiej. Możemy raczej się domyślać w oparciu o jego treść, że jeszcze w połowie 1046 roku Kazimierz mógł liczyć na Miecława. Pod względem militarnym książę polski całkowicie od niego zależał, gdyż Miecław rozporządzał większą częścią krajowych sił zbrojnych. Nie wykluczone, że Kazimierz dopuścił z konieczności Miecława do współudziału w rządach i stosował się do jego rad; nie wiemy, czy Miecław dostąpił godności pierwszego w państwie dygnitarza — komesa pałacowego, ale w pierwszych latach ponownych rządów Kazimierza mógł on być kimś w rodzaju majordoma. Był on jednak zbyt potężny, aby książę mógł mu całkowicie ufać; w tej sytuacji pragnienie zniszczenia państwa w państwie, jakie stanowiło Mazowsze w rękach Miecława, byłoby jak najbardziej naturalne.

Sytuacja zmieniła się po układzie w Miśni. Kazimierz czuł się na razie bezpieczny od strony Czech i Pomorza. Mógł także liczyć na pomoc szwagra, księcia kijowskiego, który właśnie w tym roku zawarł pokój z Bizancjum. Jak wynika z opowieści Galla, książę zażądał od Miecława ustąpienia z Mazowsza,

³⁹ MPH II, s. 794. J. Bieniak niesłusznie kwestionuje podaną przez Galla kolejność synów Kazimierza I jako kolejność starszeństwa (s. 138—140). Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, jakie doniosłe znaczenie miały w prawodawstwach epoki feudalnej zasady pierworodztwa i starszeństwa — szczegóły genealogiczne pamiętano bardzo dokładnie: możemy więc polegać na rzetelności informacji Galla.

⁴⁰ G. Labuda, *Utrata Moraw przez państwo polskie w XI wieku, Studia z dziejów polskich i czechostowackich t. I, 1960, s. 121—122.*

spotkał się jednak z odmową. Zapewne Kazimierz zareagował na to pozbawieniem go wszystkich urzędów jako zdrajcy. Wątpić jednak należy, czy nawet wówczas Miecław ogłosił się niepodległym władcą Mazowsza. Gall bowiem informuje nas w sposób dość mglisty, że Kazimierz miał do wyboru wymierzenie pomsty lub groźbę dużej straty i niebezpieczeństwa, nic nie mówi natomiast o uzurpacji godności książęcej przez przywódcę Mazowszan. Prawdopodobnie Miecław nie był pewny, czy Mazowszanie pójdą za nim, gdy wezwie ich do całkowitego zerwania z dynastią. Jak wiadomo, kilkadziesiąt lat potem wrocławianie, stając po stronie Zbigniewa przeciwko Władysławowi Hermanowi, odpowiedzieli posłowi księżęcy, że chcą być posłuszni swemu władcy i pragną jedynie przeciwstawić się Sieciechowi⁴¹. Prawdopodobnie Miecław również twierdził, że występuje jedynie przeciwko złym doradcom Kazimierza, ale nie jest wrogiem samego monarchy. W podobny sposób zresztą uzasadniali swe poczynania niemal wszyscy buntownicy średniowieczni.

Z relacji Galla można wyczuć, że Miecław był całkowicie zaskoczony wypadkami. Na akcję Kazimierza odpowiedział on wszczęciem jakichś działań wojennych oraz organizowaniem podstępnych zamachów na osobę monarchy (*insuper etiam ei armis et insidiis resistebat*). Zarzut usiłowanego skrytobójstwa mógł zresztą być nieprawdziwy. Miecław zdołał ponadto sprzymierzyć się z Pomorzanami, ale ci już nie zdążyli przyjść mu z pomocą, gdy nastąpił atak przeciwników, który położył kres jego rządów na Mazowszu.

Powyższą rekonstrukcję przebiegu wydarzeń zdaje się potwierdzać źródło ruskie, które milczy o walkach mazowiecko-ruskich w latach 1042—1046⁴². Przedstawia ono sprawę w ten sposób, że Miecław skrzywdził czy znieważył Kazimierza już po jego ślubie z siostrą Jarosława⁴³ i między tym czynem Miecława a drugą wyprawą Jarosława na Mazowsze istniał związek przyczynowy. Charakterystyczne również, że w pierwotnej redakcji tego źródła Miecław nie jest nazwany księciem Mazowszan, lecz figuruje bez jakiegokolwiek tytułu⁴⁴. Odmowa wykonania rozkazu księcia oraz czynny opór mogły się złożyć na owo „pokrzywdzenie” Kazimierza, które posłużyło Jarosławowi jako powód do interwencji.

Autor zbyt kategorycznie uznaje wzgląd na korzyści terytorialne za jedyny motyw udzielenia pomocy Kazimierzowi przez księcia kijowskiego. Panujący bynajmniej nie kierowali się zawsze wyłącznie racją stanu, zwłaszcza gdy idzie o czasy wczesnofeudalne. O udzieleniu poparcia Kazimierzowi przez jego szwagra mogły zadecydować względy rodzinne, a nawet Jarosław powinien być czuć się do tego zobowiązany z uwagi na prowadzoną przez niego politykę związków matrymonialnych z władcami europejskimi⁴⁵. Poza tym Miecław był dla Jarosława zbuntowanym przeciwko swemu księciu bojarem, a z bojarami książę kijowski miał kłopoty i we własnym państwie. W początku swej kariery politycznej musiał on rozprawić się krwawo ze starszyzną nowogrodzką, w późniejszym zaś czasie

⁴¹ Gall II, c. 4, s. 70.

⁴² Tekst jego zrekonstruował J. Bierniak, *Źródło ruskie do sprawy Miecława*, „Studia Źródłoznawcze” t. VIII, 1963, s. 96—111, w sposób następujący: *W si że uremiena wdast' Jaroslau sestrui swoju za Kazimira. I w ta lieta obidjaasze Moislau Kazimira. I chodi Jaroslau — na Mazouszany w lod'jach — i ubi Moislaua i pokori ja Kazimiru...* [tu następuje opowieść o zwrocie branców ruskich wziętych przez Bolesława Chrobrego i małżeństwie Izjasława z siostrą Kazimierza].

⁴³ Czasownik *obidieti* oznaczał „traktować niesprawiedliwie, obrażać, znieważać” — por. I. I. Srezniewski, *Matieriaty dlia stowaria drevnierusskogo jazyka po pismennym pamjatnikam* t. II, St. Petersburg 1895, szp. 505—506.

⁴⁴ J. Bierniak, *Źródło ruskie*, s. 108, przypis 41.

⁴⁵ Por. S. M. Solowjew, *Istoria Rossii s drevniejszich wremien* ks. 1, t. I, Moskwa 1959, s. 218.

uwięził, a następnie kazał zabić nowogrodzkiego posadnika Konstantyna Dobrynicza⁴⁶.

Wzmianka, że Jarosław wyruszył na Mazowszan szlakiem wodnym („na łożdziach”), pozwala ustalić, że wyprawa odbyła się zapewne na wiosnę, kiedy to można było wykorzystać wysoki stan wód. Zatarę między Kazimierzem a Miecławem wybuchł chyba nie wcześniej niż zimą 1046—1047 roku. Dla Kazimierza, z uwagi na jego słabość militarną, najwygodniej było sprowokować Miecława właśnie zimą, gdyż zorganizowanie wyprawy odwetowej o tej porze roku było utrudnione. Porozumienie się z Rusią musiało być zachowane w najgłębszej tajemnicy, gdyż przedwczesne jego ujawnienie groziło Kazimierzowi skutkami wręcz katastrofalnymi.

Wydaje się, że Kazimierz i Jarosław, obydwaj ludzie wykształceni i wytrawni dyplomaci, przechytrzyli przywódcę Mazowszan. W relacji Galla o zwycięstwie nad Miecławem i Pomorzanami zastanawia mocne wyeksponowanie dzielności i waleczności Kazimierza: fakt pomocy ruskiej źródło to zupełnie przemilcza, podkreśla natomiast bardzo mocno, że książę polski wydarł dwukrotnie zwycięstwo nierównie silniejszemu przeciwnikom. Czy nie jest to czasem próba (udana) zagłuszenia tradycji nie tak pochlebnej dla Kazimierza, która nie głosiła jego cnót rycerskich, zwycięstwo zaś nad Miecławem przypisywała umiejętności wyprowadzenia przeciwnika w pole czy też talentom dyplomatycznym⁴⁷?

Przyjęcie tezy o nieustannym trwaniu wojny domowej w Polsce od powrotu Kazimierza aż do śmierci Miecława nie pozostało bez wpływu na sposób przedstawienia przez J. Bieniaka stosunków mazowiecko-ruskich. Według autora Miecław przez cały ten czas pozostawał w stanie wojny z Rusią, jednak Jarosław zwlekał z ostateczną rozprawą z Mazowszanami z uwagi na zaangażowanie się w wojnę z Bizancjum (r. 1043). Nie wyjaśnia on jednak, dlaczego Jarosław rozpoczął wojnę z nowym przeciwnikiem, nie porachowawszy się uprzednio z Miecławem. W związku z małżeństwem Kazimierza z Dobroniecią, które autor datuje w sposób przekonujący na rok 1042, książę kijowski mógł łatwo uzgodnić z księciem polskim solidarne wystąpienie przeciwko wspólnemu wrogowi. Pozwoliłoby mu to rozgromić Mazowszan już w tym lub w następnym roku, choćby nawet trzeba było odłożyć wyprawę na Bizancjum do roku 1044. Zresztą na Rusi czyniono przygotowania do najazdu na Carogród bez pośpiechu, gdyż rozpoczęły się one już za rządów cesarza Michała Paflaگوńczyka (1034—1041)⁴⁸. Oczywiście można na to odpowiedzieć, że Jarosław chciał dać Kazimierzowi czas na umocnienie się w kraju i pomnożenie jego sił, czyli innymi słowy nie chciał zmierzyć się ponownie z Miecławem sam na sam. Ale wówczas musielibyśmy przyjąć, że przywódca Mazowszan wtedy jeszcze nie wojował ze swym księciem.

Nie trafia również do przekonania, dlaczego władca całej Rusi przez cztery lata po nieudanej wyprawie bizantyjskiej nie zdobył się na wystawienie wojska zdolnego do przeciwstawienia się Miecławowi. J. Bieniak sądzi, że Jarosław musiał zwiększyć siły obronne na południu państwa dla sparaliżowania ewentualnej kontrakcji Bizantyjczyków, przedsięwziętej np. w formie poduszczenia ludów stepowych. Wiemy jednak skądinąd, że już w roku 1036 Jarosław zadał druzgocącą

⁴⁶ B. A. Rybakow, *Drewnija Rus. Skazanija. Byliny. Letopisi*, Moskwa 1963, s. 197 nn.

⁴⁷ O sposobie prowadzenia polemiki przez Galla — por. D. Borawska, op. cit., s. 35—37.

⁴⁸ Por. M. W. Lewczenko, *Oczerki po istorii russko-wizantijskich odnoszenij*, Moskwa 1956, s. 391—392. Wiadomość o tym podaje nie tylko Skylitzes-Kedrenos, jak pisze Lewczenko, ale i Michał Psellos.

klęskę Pieczyngom, Połowcy zaś, którzy przyszl na ich miejsce, stykają się z Rusią dopiero w 1055 r., a najedzają na nią po raz pierwszy w 1061 r. W tym czasie źródła ruskie notują jedynie dwukrotne starcia z niezbyt groźnym przeciwnikiem — Torkami (w latach 1055 i 1060), przy czym stroną zaczepną w obydwu wypadkach byli książęta ruscy⁴⁹. Samo Cesarstwo Wschodniorzymskie po śmierci Bazylego II (1025) słabło w sposób wyraźny; w czasach następujących po wyprawie ruskiej 1043 roku miało wielkie trudności z odpieraniem nieprzyjaciół zewnętrznych i zwalczaniem pretendentów do tronu⁵⁰. W dodatku panujący wówczas w Bizancjum Konstantyn Monomach (1042—1054) nie odznaczał się energią⁵¹.

Autor wyolbrzymia znaczenie, jakie wyprawa 1043 r. miała zarówno dla Rusi, jak i dla Bizancjum. Jarosław wbrew swemu zwyczajowi nie wziął udziału w wyprawie, co oznacza, że odniósł się do niej z rezerwą. Być może odprawienie z niczym poselstwa ruskiego, które na Boże Narodzenie poprzedniego roku proponowało królowi niemieckiemu rękę córki Jarosława (a w konsekwencji — ewentualne przymierze przeciwko Bizancjum), wpoilo w księcia kijowskiego przekonanie, że wojna z Cesarstwem Wschodnim nie rokuje widoków powodzenia.

Wyprawa właściwie nawet nie stanowiła imprezy ogólnoruskiej, gdyż zorganizował ją Nowogród Wielki, wzięli w niej udział głównie sami nowogrodzianie i najemni Waregowie. Najazd odparli Bizantyjczycy bez większego trudu⁵². Jak zauważył niegdyś historyk radziecki, M. N. Pokrowski, dla Cesarstwa Wschodniorzymskiego Ruś nie była zbyt groźnym przeciwnikiem.

Całkowicie zaś fantastyczna i niczym nie poparta jest opinia, że Jarosław, przekonawszy się o niemożliwości szybkiego rozstrzygnięcia wojny greckiej, przeznaczył na jej cele zasoby wszystkich dzielnic z wyjątkiem turowskiej, włodzimierskiej i może połockiej (s. 193). Po nieudanej wyprawie 1043 r. działania wojenne widocznie ustały, gdyż nie mamy o nich żadnych wiadomości w źródłach ruskich i bizantyjskich. Nie lepiej przedstawia się uzasadnienie domysłu, że walkę z Miecławem prowadzili wtedy synowie Jarosława osadzeni w dzielnicach turowskiej i włodzimierskiej. Wyznaczenie Izjasława księciem turowskim i ożenienie go z siostrą Kazimierza niczego nie dowodzi, gdyż parędziesiąt lat przedtem tę samą dzielnicę otrzymał Świętopełk Włodzimierzowicz, ożeniony również z księżniczką polską. Najwyżej można z tego wysnuć wniosek, że przy wyznaczeniu dzielnicy obydwom książętom wzięto pod uwagę ich związki rodzinne z władcami sąsiedniej Polski.

Wydaje się, że proponowana przez nas rekonstrukcja sprawy Miecława jest bardziej zgodna z zachowanymi źródłami. Przypuszczamy, że Miecław pragnął odgrywać rolę faktycznego kierownika nawy państwowej; prawdopodobnie w latach 1040—1046 był on rzeczywiście czymś w rodzaju majordoma. Można tu dopatrzeć się dużego podobieństwa do sprawy Sieciecha, a ewentualnie także sprawy Skarbimira. Podobnie jak ci dostojnicy, Miecław musiał położyć duże zasługi wobec księcia, Gall jednak przemilczał je ze zrozumiałych względów. Mazowsze w rękach Miecława stanowiło jedynie atut w toczącej się rozgrywce, natomiast istnienie „państwa Miecława” nie zostało przez J. Bieniaka, mimo zasługującego na uznanie wysiłku badawczego, udowodnione w sposób nie budzący poważnych wątpliwości.

⁴⁹ PWL I, s. 101—102 i 109.

⁵⁰ M. W. Lewczenko, op. cit., s. 395—396 i 398—399.

⁵¹ Kronikarz Michał Psellos, który należał do dworu Monomacha, zarzuca mu nieudolne rządy, gnuśność i traktowanie cesarstwa jako źródła zaspokożenia swych kaprysów (*Michel Psellos, Chronographie*, wyd. E. Renard, t. I, Paris 1926—1928, s. 132, 134 i 140).

⁵² S. M. Sołowiew, op. cit. t. I, cz. 1, s. 219; K. Zakrzewski, *Dzieje Bizancjum od r. 395 do r. 1204, Wielka Historia Powszechna* t. IV, cz. 1, Warszawa 1938, s. 184; M. W. Lewczenko, op. cit., s. 389 n.

Problem Mieclawa należy zresztą do najtrudniejszych w naszej historiografii. Monograficzne potraktowanie go przez J. Bieniaka niewątpliwie pozwoli na oparcie dyskusji na szerszej podstawie i przyczyni się do podniesienia poziomu badań nad Polską wczesnofeudalną. Ze swej strony pragniemy nadmienić, że omówiona praca była nam bardzo pomocna w zweryfikowaniu i umocnieniu własnego ujęcia sprawy Mieclawa⁵³.

⁵³ W opublikowanym ostatnio artykule recenzyjnym J. Dowiec również kwestionuje tradycyjny pogląd na wystąpienie Mieclawa na Mazowszu. Według niego zwrot *sua persuasione* odnosi się do Kazimierza, w konsekwencji trzeba więc przyjąć, że Mieclaw objął dowództwo na Mazowszu za namową, czy też na polecenie Kazimierza. W tej dziedzinie bowiem gromadziło się rycerstwo z Wielkopolski, pozbawione dowództwa (*Dyskusja nad kryzysem państwa Piastowskiego w pierwszej połowie XI wieku*, KH LXXI, 1964, s. 758—759). Ale książęta nie namawiali, lecz rozkazywali swym poddanym i wątpić należy, czy Gall mógłby napisać inaczej.